

The Analogs, Poza prawem

Byli biedni ale chcieli
By świat leżał u ich stóp
Prawo mieli sobie za nic
Chcieli radość życia czuć
Wychowani na ulicy
Rozpoczęli swoją grę
Ona piękna, on zuchwały
Powiedzieli kiedyś - nie!
Lufy nigdy już nie stygły
Już nie mogli się zatrzymać
Banki drżały na ich widok
Krew spływała po chodnikach
Gdy strażnicy na kolanach
A syreny za plecami
Opróżniali wielkie sejfy
I ruszali w drogę dalej
Poza prawem, poza prawem
Na zawsze i do końca
Poza prawem, poza prawem
Jechali w stronę słońca
Poza prawem, poza prawem
Wprost w objęcia śmierci
Poza prawem chcieli umrzeć
Młodzi, wolni, piękni
Psy tropiły ich lecz oni
Nie wiedzieli dokąd gnać
(...)chemią zawsze spluwa
A przed nimi nowy bank
Żyli ciągle na krawędzi
Mocno przyciskali gaz
Wymykali się obławie
Uciekali cały czas
Gliny ich nienawidziły
A biedacy pokochali
Każdy z nich chciał tak jak oni
Być okrutny i odważny
Zmienić dolę swą przekłętą
Trochę zemsty, trochę krwi
Worek z forszą mieć pod głową
Wtedy ma się piękne sny
Poza prawem, poza prawem
Na zawsze i do końca
Poza prawem, poza prawem
Jechali w stronę słońca
Poza prawem, poza prawem
Wprost w objęcia śmierci
Poza prawem chcieli umrzeć
Młodzi, wolni, piękni
Dnia pewnego w słońca skwarze
Skończył się ich krwawy szlak
Koniec drogi - dalej przepaść
Z trupa czaszką stary znak
Jeszcze jeden pocałunek
Jeszcze raz wyznana miłość
Potem ich ostatnia droga
W dół urwiska po śmierć czystą
Lepsze piekło niż niewola
Lepszy ogień jest niż kat
Uśmiechając się żegnali
Ten niesprawiedliwy świat
A sto syren policyjnych
Wyło w górze gdy spadali
I miliony łez pociekło
Gdy lecieli do otchłani

Poza prawem, poza prawem
Na zawsze i do końca
Poza prawem, poza prawem
Jechali w stronę słońca
Poza prawem, poza prawem
Wprost w objęcia śmierci
Poza prawem chcieli umrzeć
Młodzi, wolni, piękni